

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOSSEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

HAŁAS.

Lwów d. 27 października.

Na chwilę zapomniany został Konstantynopol, Egipt, Sofia, a wszystkie istotnie aktualne sprawy zepchnięto na plan dalszy, bo na pierwszy wysuwały się rewelacje bismarkowskich *Hamb. Nachrichten*, aktualne jedynie o tyle, że tu i owdzie mogą budzić podejrzenie, że słynna z przewrotności polityka krzyżacza Frus, z ustąpieniem Bismarka tylko do czasu zarzuconą została, i lada chwila znowu ożyje. Jakoż to przedewszystkiem podejrzenie usiłują — o ile z telegramów dzisiejszych wynika — rozwiązać półurzędowe głosy niemieckie, podczas gdy liberalna *Voss. Ztg.* i *Nationalztg.* wogóle wprawiają czy twierdzenie, jakoby przed r. 1890 istniał poufny traktat rosyjsko-niemiecki, pochodzący od samego Bismarka. Wedle telegramów, berlińskie kółka rządowe wzbudzają się wypowiedzieć swą bezpośrednią opinię o wynurzeniach *Hamb. Nachrichten*, podnosząc tylko z naciśnięciem, iż dzisiejszy kierownictwo niemieckiej polityki wcale nie odgrywa jakiejś dwuznacznej roli wobec swych sprzymierzeńców, i nie ma najmniejszego powodu do wątpienia o lojalności Niemiec wobec Austrii, — dzienniki zaś, mające styczność z rządem, wprost zaprzeczają, jakoby autorem owych artykułów w *Hamb. Nachrichten* był Bismark. Tymczasem berlińskie bismarkowskie *Neueste Nachrichten* potwierdzają rewelacje *Hamb. Nachrichten* i wszystkie zawarte w nich szczegóły uważają za autentyczne. W dążeniu do zgody z Rosją nie widzą one wcale osłabienia ręką pokojową, lecz owszem wzmożenie tych rąk. Pisma hamburskie, między niemi półurzędowy *Hamb. Corr.*, starają się osłabić wrażenie rewelacji, jakie podały *Hamb. Nachr.*, ale dobrze informowane kółka uważają starania te za całkiem chybione. Niemniej prasa paryska zajmuje się wynurzeniami Bismarka.

Wedle *Debatów* Bismark sam ponosi winę osłabienia się stosunków niemiecko-rosyjskiego, a to skutkiem wszczętą przez niego wojny handlowo-politycznej przeciw Rosji. Nie dziw zaś, że w prasie paryskiej, nie mającej żadnego prawie pojęcia o sprawach europejskich, pojawił się taki dziwoląg jak w *Eclairceur*, używano często do komunikatów dyplomatycznych, który powiada, że Niemcy, zdradziwszy na Bałkanach Rosję na korzyść Austrii, tak samo też zdradzą Austrię w Polsce (!) na korzyść Rosji.

W Londynie wywarł artykuł *Hamb. Nachr.* wrażenie niezmiernie. Trzeba powiada półurzędowy *Standard*, iż wszelkie reklamowanie przyjaźni ro-

syjsko-niemieckiej jako tradycyjnej, nie ma żadnym widoków; Rosya nie ufa Niemcom od czasu kongresu berlińskiego.

Prasa wiedeńska uderza ostro na Bismarka i podnosi, że o wierności Niemiec dla trójprzymierza wątpić niepodobna. *N. W. Tagblatt* mniema nawet, że za tego rodzaju wynurzenia należałoby Bismarka postawić przed kratki kryminalu. Jużci za ten artykuł byłoby to trudno, bo Bismark może się go zaprzeczyć, ale ogłasza on nietykło dokumenty z archiwów niemieckich i pruskich, ale jak przed tygodniem, korespondencye swoje urzędowe z ces. Wilhelmem I., a za takie sprawy właśnie on, Bismark jako kanclerz, wturcił do kryminalu ambasadora Arnima i dr. Geffkena.

Z Wiednia telegrafują do *Berl. Tageblattu*: „Artykuł *Hamb. Nachr.* wywołał tu bardzo mieszane uczucia, jakkolwiek rewelacji jego ani za całkiem prawdziwe, ani też za wyzerpujące nie pochyliły. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż te „rewelacje“ dla kierujących kół wiedeńskich wcale nie są nowością. O porozumieniu rosyjsko-niemieckim co do wzajemnej neutralności wiadano tutaj, ale uważano je za istniejące tylko przed zawarciem przymierza niemiecko-austriackiego (w r. 1879). Porozumienie było ułożone przed tem przymierzem, ale i wówczas, jak tu mają powód do sądzienia, nie była to formalna, obowiązująca umowa spisana, tylko ustne pertraktacje i przyrzeczenia, polegające na tradycyjnych stosunkach obu domów panujących, które też jużci w r. 1884 w Skiernewicach ponownie zostały. O tyle więc rewelacje owe nie nowego nie przynoszą dla wtajemniczonych. Ale jużci co o innem już, gdyby się rzeczy tak całkiem miały, jak to artykuł *Hamb. Nachr.* twierdzi — wtedy byłoby to ze strony Bismarka aktem stanowczej niełojalności względem Austrii, któryby na serio mógł narobić kwasu. Na żaden zaś sposób tego rodzaju rewelacje nie mogą wyjść na dobre Niemcom i nie mogą spotęgować zafania do polityki Niemiec. Pytają też tutaj, jaki cel mógł właściwie mieć Bismark obudzeniem takich podejrzeń, ale na to nikt odpowiedzieć nie umie. Tymczasem spodziewają się, że przykry ten wypadek minie, nie pozostawiając złych skutków. Co sądzią czyniki miarodajne, dotychczas nie wiadomo; cesarz bowiem bawi w Budapeszcz, dokąd też hr. Goluchowski wyjechał.

Neue Presse pisząc o artykule *Hamb. Nachr.* podaje zarazem rewelację, uzupełniającą ów artykuł. Pod nap. „Trójprzymierze“ donosi ona: „Pewien przyjaciel naszego dziennika miał tymi dniami sposobność rozmawiać z pewnym niemieckim mężem stanu o położeniu

Europy, i przesyła mu z Hamburga następujące sprawozdanie. „Ten wstęp daje do zrozumienia, że to była rozmowa z ks. Bismarkiem, zwłaszcza, że wyraz „z Hamburga“ redakcja nie kreśliła. Ten mąż stanu wywodzi, że minęło już niebezpieczeństwo uderzenia Rosyi albo Rosyi i Francji na Niemcy, które to niebezpieczeństwo było powodem przymierza niemiecko-austriackiego, a gdy z ustaniem powodu także skutek ustaje, więc też dni trójprzymierza są policzone, i byt trójprzymierza zależy od tego, jak się dalej rozwinię porozumienie Niemiec z Rosją i popieranie polityki rosyjskiej, na które to porozumienie wskazują wizyty cara w Darnstadtzie i Wiesbaden. Stosunek między carem a cesarzem jest daleko lepszy niż za Aleksandra III.; obaj monarchowie godzą się pomiędzy sobą nie tylko co do polityki europejskiej, ale też jako osobiste przedstawiciele legitymistycznej zasady monarchicznej. Na razie niema przyczyny do rozluźniania trójprzymierza, ale Niemcy mogłyby kiedyś z Rosją i ewentualnie z Francją wystąpić przeciw Anglii; wtedy Austria poszłaby z Anglią, i może też Włochy — ale górowałoby porozumienie rosyjsko-niemieckie.

Najciekawsze jest twierdzenie, z jakim ów niemiecki mąż stanu wystąpił, że Niemcy potrzebują być wiernymi trójprzymierzowi tylko dopóty, dopóki to w ich samych interesie leży. Przewrotna ta zasada jest ściśle bismarkowska. Jakoż rozchodzi się twierdzenie, że owym niemieckim mężem stanu jest właśnie sam ks. Bismark. Przeciwnie temu posądzeniu występuje *Berl. Tageblatt*, jakkolwiek do czołoci ekskanclerza wcale nie należy; powiada on na pewno, że za poradą dr. Schweinbergera ks. Bismark nikogo a zwłaszcza żadnych wyprytowców nie przyjmuje i że nawet nie przyjął delegatów, którzy mu ofiarowane od sultana cenne wazy przywieźli. Gdyby jednak prawdą było, że owym mężem stanu był mimo to Bismark, to artykuł *Hamb. Nachr.* byłby tryumfem, nie, że cesarz Wilhelm II wraca na tory polityki, którą Bismark do r. 1890 prowadził a z których zszedł był Caprivi.

Powszechnie zapytują, czy ze strony Niemiec wyjdzie jakie „wysokie półurzędowe“ wyjaśnienie. Historia, wywołana przez *Hamb. Nachr.*, stała się może bardzo zajmującą.

Unisk Kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim.

Warszawski korespondent *Dziennika Powszechnego* pisze z pod zaboru rosyjskiego: Sprawy kościoła i szkoły są u nas

jakby między niegaszonemi wielkimi piecami: rząd rosyjski ciągle w nich podtrzymuje ogień, ustawicznie coś rozdziera, coś gwałtem narzuca i czegoś nigdy nienasyconą pasją swoją pożąda. Ciągłość bezprawia wyrobiła w nas trwałą, chroniczną trwogę o los duchowieństwa i młodzieży naszej. W początku lata jeszcze płochliwe wieści kazały nam wyczekiwać niezwykłych wypadków po rozpoczęciu nowego roku szkolnego w seminariach duchownych. Rok się już rozpoczął, a od miesiąca już wykłady idą zwykłym swym biegiem i nic się w corocznym porządku nie zmieniło. Duchowieństwo kroczy dawniejszą swoją drogą — trudów znójnych — achi! jak znójnych! — nad wychowaniem alumnów na przyszłych duszpasterzy. Wprawdzie nie ma pewności, co stanie się z tymi, którzy w r. 1897 seminarja pokończą, ale niepewność ta nie wstrzymuje obowiązkowych zajęć nauczycielskich. Rząd nie przestaje częstować duchowieństwa naszego ukropem swych żądań i trzyma je w obojętności, chcąc przebrnąć i do podobnych ich zmusić.

Od początku roku bieżącego prowadzi w dalszym ciągu podziemne swe roboty w r. jeszcze 1894 w nowej epoce, za nowego generał-gubernatora, rozpoczęte. Celem ich jest narzucenie bądź papieżowi, bądź biskupom polskim egzaminatorów-asystentów „kaziennych“, wybieranych przez Apuchitina, na wszelkie egzamina w seminariach, a zwłaszcza na wstępne i na ostateczne, a nadto wprowadzenie do seminarjów stałych inspektorów, pachołków policyi szkolnej, dla pilnowania porządku w umysłach alumnów i wykładowców profesorów.

I to jeszcze nie wystarczy wynarodowić nas, znieścistwić pragnącemu rządowi: dopomina się on powierzenia na przyszłość wykładowcy języka i literatury oraz historii rosyjskiej wyłącznie samym tylko rodowitym Rosyjanom, których już ma w zanadrzu. Żądanie swoje opiera generał-gubernator na zdaniu rady państwa z marca 1893 r.; duchowieństwo polskie odmówiło swoją oparło na postanowieniach Soboru Trydenckiego — a nie trudno dostrzedz, kto ma silniejsze, głębiej w sprawie i słusznosci tkwiące oparcie. Zdanie rady państwa czy żądanie generał-gubernatora sprzeciwia się zasadom życia kościelnego, do którego seminarja obowiązane są według kanonów Soboru zaprawiać alumnów, a wprowadzanie innowierców do seminarjów wręcz jest przeciw te kanony zakazane. Konkordat Mikołajewski samoistności i samorządności edukacyjnych wewnętrznych kościoła na własny jego potrzeby uroczyste uświęcił. — i uświęcenie to jest prawem rząd rosyjski do dziś dnia obowiązującym, a owo zdanie rady

państwa, które nie zachodziło tak daleko, jak się generał-gubernator posuwał, mogło być tylko prawa pogwałceniem. Biskupi polscy przez to samo, że są biskupami katolickimi, nie mogą dobrowolnie, bez fizycznego gwałtu ulegać żądaniom; dali też odpowiedź odmowną, grzeczną, ale stanowczą, powołując się na najwyższe i w danej sprawie wyłączne prawa papieża.

Rząd rosyjski uderzył przez Izwolskiego do Watykanu, a swoją drogą czekał, zali nie zmiękną biskupi i konsystorz w Królestwie Polskim. Tak przeciekał rok 1895. Gdy ani z Rzymu, ani z Warszawy i innych stolic biskupich nie widział upragnionego skutku, uciekł się do zwykłej swojej taktyki: nie mogąc spełnić gwałtu tam, dokąd jeszcze nie ma przystępu, dopuszcza się go z tej strony, do której się już pierw był dobrał. Od Nowego Roku 1896 żaden z nowo wyswięconych księży nie otrzymuje nominacji od rządu, zastrzeżonej samowolnie w art. 18 podczas wojny z Pusem IX. wydanego ukazu z dnia 14 (26) grudnia 1865 r. Około stu młodych kapłanów, 126 w samej archidiecezyi warszawskiej, stoi pod interdyktem rosyjskim i nie może od biskupów otrzymać instytucji kanonicznej. Rząd nie tylko nie pozwala obsadzać wikariatów opustoszałych i w większych parafiach dla niezbędnej służby duchownej nieodownie potrzebnych, ale jeszcze zabrania spowiadać, jeżdżąc do umiarkowanych z ostatnimi Sakramentami, odprawiać mszy śpiewanych i mieć kazania.

Wygnańcy we własnym kraju, w zawołanie, który się przed nimi otworzył, jakby w więzieniu zamknięci, młodzi kapłani pędzą od chwili poświęcenia życie pełne dolegliwości. Za chwilowe przebywanie w parafiach dycezyj swoich dostają chleb łaskawy od proboszczów i administratorów, nie mogą im nie dać w zamian dla ulżenia w pracy, prócz cichej mszy i ceremonii przy chrzcie. Biskupi nie mogą wstrzymać ordynacji kapłańskiej, gdyż stan dyakonów byłby jeszcze nieznaczniejszym od stanu obecnych kapłanów i dotkliwiej zaszkodziłby interesom Kościoła. Rząd rosyjski, co czyni, czyni bezprawnie, zadaje gwałt prawom przez siebie uznanym. Ale on ma prawo w swych rękach, może więc nim rozporządzić, jak chce. Samowolne zamieniania tedy na prawo, za prawem stawiania bagiet i więzienie — i idzie dalej od jednej samowoli do drugiej. Biskupi polscy ze stanowiska, które raz zajęli i które tak uroczyste stwierdzili, nie mogliby wydać go wrogowi bez sprzeniewierzenia się sprawie Kościoła, bez pogwałcenia sumień.

OGŁOSZENIA I PRZEPŁATÉ, przysługują: w Lwowie: Administracja *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 1.3; w Paryżu: C. Adam Olszowski 33 rue de Valenciennes; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Masek) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seefeldstrasse 2 — A. Oppel Grünengasse 12 — M. Debes Wollzeile 6 — Schallak Wollzeile 11 i J. Dammberg, 1. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stiner w Frankfurtu: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Dabbe & Comp.; w Warszawie: Reichman & Prendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe za jedno wydanie 10 groszy; ogłoszenia za dwa razy 20 groszy; ogłoszenia za trzy razy 30 groszy; ogłoszenia za cztery razy 40 groszy; ogłoszenia za pięć razy 50 groszy; ogłoszenia za sześć razy 60 groszy; ogłoszenia za siedem razy 70 groszy; ogłoszenia za osiem razy 80 groszy; ogłoszenia za dziewięć razy 90 groszy; ogłoszenia za dziesięć razy 100 groszy.

KORRESPONDENCJE.

Paryż d. 24. października.

Przebrzmiały uroczysty dzwony, znikł pstry strój okolicznościowy miasta, papierowe kwiaty z Pól Elizejskich pospadały najprzód w rynsztoki, potem spływały z deszczem do kanałów, stamtąd do Sekwany, a z nią do morza do ojczyzny powrócił afrykański wojownik, których kostiumy przywodziły na pamięć opowieści z bajki i jednej nocy, obudziły entuzjazm w Paryżanach, nawet carska pogoda, która równo przez trzy dni darzyła miasto jasnymi uśmiechami słońca, znikła, ustępując miejsca potokom deszczowym i nie słychać już dźwięków „Boże cara chrań“, lecz należący przytoczyć refren szekspirowski, „a deszcz, który rosi dzień po dniu“. Istotnie niepięknie sobie postąpił le beau gars Nicolas, którego przyjazd położył tamę niepokojom, że tak szybko Paryż opuścił i pozwolił na rozpanoszenie się wszystkich bóstw dżdżu i słońcu. W Paryżu, jako dobrze patrycyj jesteśmy przekonani, że kilka dni pięknych wzmniemy jedynie łaskawości carskiej, na którego rozkaz znikły chmury i wierzymy, że mimo procioty panny Couesdon byłby nam mógł sprokurować jeszcze kilka dni pogody. Jasnawidząca z ulicy du Paradis widzi w tem już od kilku miesięcy dyabelską satysfakcję, że nie szczęśliwym swoim współobywatelom przypisuje nie tylko okropny czas, ale także jeszcze okropniejsze trąby powiatrzne, cyklony, tornado, tyfony i rozmaite inne równie piękne rzeczy, jako to: pożary, wylewy rzek, trzęsienia ziemi, wogóle wszelkie możliwe elementarne klęski. Miła ta panna przepowiada Paryżanom wszystkie powyższe nieprzyjemności w nagrodę za ich grzechy.

Równocześnie z wizytą carską zaczął się sezon paryski, wszystkie teatry otwarty swoje podwoje, wielcy handlarze obrazów zaczęli urządzać już wystawy, ludzie bacznie dają przykład, malarze zabierają się do swego „salonu“ — a chłopotachy gotują się na zimowy głód, chłód i zupę biednych, rozdzielaną po dzielnicach.

Z pomocą dla biednych tych rzeczy w Paryżu bardzo smutno, bo na tem polu pozostali Paryżanie ocale pół wieku poza światem angielskim. W zimie zbiera się kilku dobiegłych ludzi, najmuja puste sale i oddają je na przytulną nocną dla biednych. Pod dachami wzniesionymi na ochronę przed deszczem, na targu kwiatowym i w innych publicznych placach dostają biedacy chleb i zupę, a gdzie jest na to miejsce, stawia się na ulicy pod gołym niebem wielki piec t. zw. brasier, w którym płoń

Z chwili.

XXXIII.

Lwów d. 27 października.

(Poeta a społeczeństwo. — Konopnicka we Lwowie. — Korsarstwo literackie za Oceanem. — Nowe publikacje Antoniego Małackiego i Stanisława Bełzy. — Wydawnictwa ilustrowane krakowskiej Spółki wydawniczej).

Stosunek poety do społeczeństwa określił nader trafnie pieśnią „Sulamity“, przyrównując społeczeństwo do chmury a poetę do rozjaśniającej błyskawicy. Rzecz prosta, że to bliska wiewa chmurę rozwidnia i ogniem zapała, wszelako jasność jej nie byłaby możliwa, gdyby nie elektryczność w chmurze nagromadzona, a niejako uświadamiająca się dopiero za sprawą błyskawicy. Gdyby sztuka nie wyryła z nieświadomości myśli narodu, żaden geniusz nie zdobyłby jej wskrzesić. W dniu, w którym wiedza sformułowała ten pewnik, umarł romantyzm, a zarazem skutkiem zmiany pryzmatu inaczej się nam dziś przedstawiają zadania, cele i drogi, właściwe poezji, inaczej stosunek poety do społeczeństwa. Nie mamy prawa żądać od poety, aby nam nowe prawdy wieszczył, aby nam drogę w przyszłość wskazywał. To bowiem co nam poeta przyniesie, jest jeno promieniem wiosennego słońca, które ziarnka w glebie już tkwiącej pobudza do kiełkowania i rozkwitu.

Zapamiętanie rzeczono odnieść w pierwszym rzędzie wypadnie do poezji Marii Konopnickiej, goszczącej po raz pierwszy w naszym mieście, a będącej najwymowniejszym wyrazem chwili bieżącej. Utwory Konopnickiej są wiernym odbiciem współczesnych prądów społecznych, tworząc obraz kształcenia się pojęć, jakiego wido-

wnia były ostatnie lat dziesiątki w naszym życiu umysłowym. Pessimizm, rozpacz, pomieszana z błagalną modlitwą, wreszcie szukanie dróg nowych i dążenie do uświadomienia ludu, by ten zbudził się narodem — oto cała skala uczuć objawiająca się w romantycznych twórczości poetyckiej znakomitej pieśniarki. Natura to wrażliwa, nerwowa, poddająca się niepodzielnie wrażeniom chwili, lecz ożywiona silną, niezachwianą wiarą w lepszą przyszłość. A choć często ową wiarę, córę nieodrodna natchnienia, przepłata wątpliwość, gorzki owoc zawodów i doświadczenia życiowego, to jednak poetka ukończyła prawdę sercem całym, pragnie jej ziszczania gorąco. Widząc niedolę ludu i mas ciemnych w ogólności, zwróciła się do ludu, oddając swą łutnię na usługi poezji. Hasła: przez oświatę do wolności! Tu szczyt jej twórczości i główna zasługa, uznana od dawna przez cały ogół polski. A jeśli gród nasz dotychczas się nie zdobył na godne uczucie nie znakomitego gościa — zarzuć powyższego nie odnosimy oczywiście do szanownego zarządu „Czytelnia dla kobiet“ — to przyczyną tej trudnej do wybaczenia apatii szukać należy w owym ogólnym nastroju dzisiejszego społeczeństwa, którą tak dobitnie scharakteryzował Gomulicki w najwspanialszej swej „Pieśni o Gdańsku“:

Oklaski, wieniec, złoto, myra!
Któż was od świata dzisiaj bierze?
Na spręż żebrać zeszła lira,
Bez żłodu walczą ci rycerze.
Myśli i słowa; gawędzi darzy
Wszystkiem: sztukmistrzów i hecarzy!

Do rzędu tych ostatnich trudno za liczyć sprytnych rycerzy łatwego przemysłu, którzy na biednej naszej literaturze tuż są kosztem rzeczywistych jej pracowników i uczońców wydawców. Mamy tu oczywiście na myśli — Amerykę... gdzie żywioł polski wywalczywszy sobie prawo bytu, odczuwa pragnienie duchowej łączności

z krajem macierzystym. Z szlachetnej tej aspiracji nie omisszał skorystania nieumieński wysłannik, zaaklimatyzowani w nowym świecie, którzy samowolnie przedrukują tu tejsze wydawnictwa, zwłaszcza ludowe, ukroczyć w ten sposób i tak już mało popłatne prawa naszych pisarzy oraz wydawców.

Smutną sławę zdobył sobie pod tym względem niejaki Dyniewicz, był kowal z poznańskiej fabryki Cięgielskiego, obecnie wydawca dziennika, właściciel drukarni, księgarni, oraz kilku kamienic w Chicago, uprawiający korsarstwo literackie w jak najobszerniejszych rozmiarach. Ofiarą systemu tego nieopionia padły przedewszystkiem polskie wydawnictwa ludowe, wychodzące pod pruskim zaborem, które pozbawione poparcia z funduszy publicznych, mające do zwalczania groźne współzawodnictwo w postaci takichże publikacji niemieckich, rozrzuconych za bezcen, główne źródło zbytu posiadały za Oceanem. Przeciwnie niesumienne postępowaniu Dyniewicza zaprzestowało parę miesięcy temu społeczeństwo wielkopolskie przez listy posłów, publicystów i wydawców tamtejszych, a gdy mimo to ów jego młoda uprawia w dalszym ciągu swój nieuczciwy proceder, jest rzeczą uczciwej prasy polskiej napiętnowanie jego postępowania właściwym mianem, oraz ostrzeżenie licznych korporacji naszych, istniejących w metropoliach amerykańskich, by zerwały stosunki z niesumieńczym kramarzem, wstyd przynoszącym polskiemu imieniu wśród obcych!

Od wstrętnego tego obrazu odwrócić oczy ku tyle dodatniemu w dziedzinie naszego piśmiennictwa zjawisku, jakim jest ukazanie się znakomitej publikacji dr. Antoniego Małackiego p. t. „Lechici w świetle historycznej krytyki“ (Lwów. — Nakład Zakładu N. I. Ossolińskich). Tak zwana kwestya lechicka pokutowała już od roku 1730 w naszej hi-

storyografii, opierając się na fantastycznej wielce hipotezie, jakoby naród polski był zlewem a raczej sprzęgiem dwóch pierwsiastków, różnych od siebie pod względem kulturalnym, rasowym, czy też szczepowym. Jednym z tych pierwsiastków miał być tubylczy, od wieków w tych stronach istniejący żywioł polski, drugim napływ lechicki, którego do dziś dnia istniejąca pozostałość jest szlachta nasza w przedziwstwie do klasy włosińskiej, ściśle polskiego żywiołu. Doktryna owa byłaby dziwnie jasną i prostą, gdyby nie zagadkowość pochodzenia Lechitów, zaprzatająca od lat dziesiątków umysł i piórą wszystkich lechistów, którzy wyprzedszy do ostatniej nitki pasmo wszelkich, możliwych w tej mierze pomysłów, ucielił wreszcie dla braku materiału, zaś historyografia najwspanialszej doby rzuciła niepodnie do zacięci, bądź to omijając je młozieniem, bądź też wręcz wypowiadając, że były to urojenia. — Ten właśnie lechistyczny dział nasze go dziejopisarstwa stał się przedmiotem najwspanialszej enuncjacji czołowego rektora, który nazwawszy swą książkę studjum patologicznym odoświeżenie dziedziny dziejopisarstwa, wykazuje w pierwszej jej części anteryora w świadomości historycznej, dla której niepodobna było prawie nie popaść w bałamutna lechicizm, zaś w dalszej części swej pracy uprzytomnia autor kolejno etapy na tej drodze złożeń, rozwijając równocześnie obraz coraz bałamutniejszy mrzonek od pierwszego ich zarodu aż do czasów najbliższych.

Szopule ramy fejetonu nie pozwalają nam na przytoczenie choćby w najogólniejszym zarysie znakomitej charakterystyki poszczególnych naszych dziejopisarzy, zajmujących się badaniem lechickiej kwestyi, jaką znajdujemy w leżące przed nami książce. Krytyczna ścisłość oraz zdumiewająca erudycja idą tu w parze z jasnością wykładu, przemawiająca,

że się tak wyrażymy, do chłopskiego rozumu, oraz z pewną jowialnością stylu. Jaką szanowny autor stara się od czasu do czasu podnieść uwagę czytelnika, znużoną śledzeniem romantycznych teorii, z których w ostatecznym rezultacie nie obecnie nie pozostało. Ogłaszanie nieprzystępnego dawniej materiału dyplomatycznego nie dostarczało najmniejszym badaczom zamierzonej naszej przeszłości takiej pomocy i podstawy, jakich się pierwsiastkowi spodziewano.

„Lecz już samo obycie się i otarcie o te żywotne świadectwa stanu rzeczy w stuleciach, zbliżonych do prawieków epoki, zrodziło w nas pewien instykt, pewne ogólne poczucie, przy którym bałamutenie po dawnemu lada pozorem nie może już tak łatwo zamacać czystych poglądów na ową najdalszą przeszłość“. Temi słowami charakteryzuje zasłużony pisarz najnowsze prądy, krążące w duchu nie naszej historyografii, która w „Lechitach“ znalazła nową zdobycz a oraz dzieło niezwykle pouczające dla każdego badacza dziejowej przeszłości Polski.

Obrazy Koryski Stanisława Bełzy, (Warszawa — Gebethner i Wolff), to znów jedna z tych książek, nie imponujących erudycją cięższego wagi miaru, błyskotliwością stylu, ani też siłami autora na oryginalność pod względem obserwacji a jednak pociągających czytelnika pewnym poetycznym urokiem, pocuciem artystycznego piękna, gładkością, tudzież przystępną opowiadania. Oparty na własnych spostrzeżeniach oraz na autentycznych relacjach Pawła Bourde'a, którego odkrycia sensacyjne w swoim czasie wywołały wrażenie w Francji, dał nam autor wierny obraz ojczyzny Napoleonidów wraz z jej tradycjami, legendą kulturową pierwszego cesarza poświęconą, z niedostatkami pod względem etycznym i kulturalnym. Stanisław Bełza jest — jak to trafnie ktoś zauważył — jedynym naszym podróżnikiem, który w sposób umiejętny i

popularny zarazem opisał znaczną część północnej i południowej Europy, zaś działalność jego dodatnią w tej gałęzi piśmienniczej uznali nie tylko słowci, lecz także obcy, jak świadczy obszerny studjum krytyczne, poświęcone pracom tego pisarza w jednym z ostatnich numerów czasopisma lipskiego *Internationale Literaturbericht*. W obec wskrzeszenia legendy napoleońskiej na porządku dziennym międzynarodowej literatury, Obrazy Koryski nie są do pewnego stopnia pozbawione aktualności, zaś ilustracje, jakimi tekst tej książki przyozdobiono, pozwalają czytelnikowi z tem większą uwagą śledzić barwne opisy autora.

Już to pod względem ilustracji pozostaniemy jeszcze na długie lata w tyle za Warszawą i Krakowem. Dość wymienić choćby takie wydawnictwo jak *Przewodnik po Krakowie i Okolicy*, opracowany zbiorowymi siłami pod redakcją profesora Rostafińskiego, którego świeża edycja ukazała się obecnie za witrażną księgarnią, (Kraków — Spółka Wydawnicza Polska), by przyjść do przekonania, ile jeszcze u nas na tem polu pozostaje do zrobienia. Znakomicie też posiuguje ilustracja tekst autora w rozprawie dra Jerzego Mysłowskiego p. t. *Trzy nagrobki w Gwinciu* lub w popularnych pogadankach Stanisława Kluczyńskiego p. t. *Świat Napoleoński*, w których autor szczegółliwie pokazywał przystępność wykładu z wymaganiami wiedzy, zaś podobizny portretowe, zdobiące wspomnienia poświęcone arcybiskupowi Feliksowi oraz o zabłoconym pedagogu Wincentym Jablońskim, skrócone przez ks. dra Smoczyńskiego, tudzież Józefa Dobrowolskiego, nie ustępują pod względem wykonania najlepszym reprodukcjom zagranicznym.

Stanisław Schnür Pełkowski.

„Podagra” czy „Państwo żydowskie”.

(Z pogadanki Prusaj.)

W nr. 39 *Kraju* p. Koźmian zapożnał czytelników z osobą i rozprawą Herzla, autora „Państwa żydowskiego”. Herzla nazywa Koźmian młodym, pełnym zapału i szlachetnym przedstawicielem typu semickiego. Ale „Państwo żydowskie” uważa za utopię, a żydów za „rzeczywistość”, która, wbrew antysemityzmowi pozostanie w państwach chrześcijańskich.

Samych wreszcie żydów i ich stosunek do chrześcijańskiego świata, określa Koźmian w sposób krótki a wglądowy:

„Gdyś ma podagrę, nie trzeba myśleć o rozwodzie z nią, lecz o dobrym pożywieniu. Autor z pewnością nie należy do antysemitów. Wątpię jednak, aby żydzi zachwycili się jego „podagrycznym” programem. Wreszcie program ten i z ogólniejszego stanowiska może ulegać zarzutom.

Czy żydzi ufurmują kiedy własne państwo? Czy zrobia to w Argentynie, w Palestynie, a może w innym miejscu?... Czy naodwrot — rozpląną się w europejskiej cywilizacji, albo pozostaną tem, czem są, aby każde rodzaje się pokolenie przywracało, a każde starzejące się odmawiało im praw obywatelskich?...

Wszystko to należy do bardzo odległej przyszłości. Jedno jest pewne, że: gdyby jakaś moc nadludzka zgromadziła dziś wszystkich żydów na najniżniejszej wyspie, większą część ich — umarłaby z głodu. Ludzie ci bowiem, jak nikt inny oderwani od ziemi, nie potrafiliby wykarmić się pracą rąk własnych.

Oto jest fundamentalne nieszczęście żydów. Najbardziej przemysłowe i handlowe narody jeszcze posiadają około 50% ludności pracującej przy ziemi lub w ziemi, a zaledwie 6%, handlującej. Tymczasem prawie wszyscy żydzi chcą zajmować się handlem, a żaden rolnik. Dzięki czemu naród ten jest narodem straszliwie kalekim, musi pędzić istnienie pasyżnicze, zasługując na nazwę „kasty” i wywołuje mnóstwo niechęci do siebie.

Bo handel jest to dory interes i żaden z europejskich ludów nie potrafi zrozumieć, ani da sobie wyobrazić, dlaczego tylko żydzi mają mieć przywilej handlowania i szybkiego robienia pieniędzy, jeżeli w dodatku w każdym kraju stanowią ludność obcą? Dlaczego tylko oni usuwają się od ciężkiej pracy rolniczej i górniczej?

Tu w kas owości, w tem kalewiczu żydów, leży najobfitsze źródło antysemityzmu; nie w ich religii, a nawet nie w ubiorze i odmiennym języku.

Otóż kiedy Koźmian mówi o „dobrem pożywieniu z podagrą”, to — ani komplementuje żydów, ani pociesza chrześcijan, ani w końcu obu stronami nie ukazuje zbyt poważnej przyszłości. Żyć z podagrą — nie piękny to los!... Ale też i być podagrą nie jest to godna zazdrości karyera. Hasło zaś p. Herzla: utworzyć państwo izraelskie, jest to coś zupełnie innego. Jest to odświeżenie przed ludem żydowskim nieskończenie szerszych horyzontów, wskazanie mu nowej drogi, słowem — postawienie wielkiego ideału.

Nie widno, w jaki sposób p. Herzl chce zbudować państwo żydowskie. Ale łatwo jest w najogólniejszych zarysach odgadnąć skutki tego, gdyby żydzi naprawdę uwierzyli w swoje państwo i poczęli do niego dążyć z właściwą im wytrwałą namiotnością.

Bo zapytamy historyi, w jakich warunkach utworzyło się starodawne państwo izraelskie? W Egipcie żydzi byli tem, czem są dziś w Europie: nieulubianymi cudzoziemcami. Ztorczyli oni Egipcjanom, lecz i „przytomni” im pełne misie; byli jakoby topieni i mordowani, a mimo to rośli w liczbę. Egipcjanie niby to nienawidzili ich, lecz jednocześnie „pożywali” im złotych i srebrnych naczyni, z któremi nawet Izrael — emigrował na puszcze! Naprawdę więc musieli być żydzi w Egipcie takim samym pożytem jak u nas. A mimo to wydobyli się ze swego poniżenia, ba! uformowali państwo.

Otóż do narodzenia się owego państwa było potrzeba:

1. Kompletnie zmiany zwyczajów i nałóg żydów. Żydzi bowiem, w ciągu 40 lat tułaczki w pustyni, przetrwali, który mógł łatwo stać się rolniczym.

2. Nowej religii, jaką żydzi otrzymali w pustyni, a która była lepsza od wyznawanej przez nich w Egipcie.

3. Narzeczone — do uformowania państwa — było potrzeba trzech wielkich ludzi: Mojżesza — prawodawcy, Jozuego — wodza i Aarona — arcykapłana.

Gdyby więc żydzi poczęli dążyć do stworzenia swego państwa, musieliby zacząć rozmyślać i pracować:

Nad przemianą dzisiejszych zwyczajów, a przede wszystkim nad wyrzuceniem się kastości handlowej i wzięciem się do rolnictwa.

Musieliby się zająć rozległą reformą religijną. Ta bowiem, jaką dziś wyznają, nrodiła się w uciśku, wśród przesładowań i — nie może być bez zarzutów.

Narzeczone — myśląc o własnym państwie, musieliby myśleć o rzeczach podnioslejszych niż dzisiaj.

Dziś ideałem żyda jest Rotszyl, albo rabbin — zamknięty w swoim kahalie. O ile zmieniliby się ci ludzie, gdyby zaczęli pracować nad wytworzeniem takich rabinów, których szanowałby nikt tylko małomiasteczkowy nędzarz, ale i uczone paryżanin. I jakim okiem patrzyliby na pieniądze, na zarobki, na szwindle i lichwę tacy ludzie, których ideałem stali się — wódzowie i prawodawcy?

Utopia więc p. Herzla bez porównania wyższa jest od rzeczywistości Koźmiana, a „państwo żydowskie” lepsze od „podagry”.

Sztuki piękne.

Z teatru. „Sprzedana narzeczoną” — jeszcze przed trzydziestu laty sprzedawał autor jej Fryderyk Smetana rozentuzjuszowanemu rodakom swoim za frenetyczne oklaski i uieniesienie, jakimi ja na scenie praskiej witali. Nie posiadali się Czesi z radości, witając w Smetanie narodowego kompozytora, a w jego dziele przepiękne dzieło narodowej muzyki. W tym podwójnym charakterze oklasków leżała też może przyczyna, że utwor czeskiego mistrza blisko trzydziestu lat potrzebował na to, aby z nad modą i Welta — przedostał się na scenę wiedeńską, a stamtąd dopiero nad szara Wisłę i nad mętną Poltew. Długo trwała ta wędrówka, ale przecież nakonie i na Sanktoborskiej scenie zabrziała wczoraj rzewna skarga wiejskiej dziewczyny, którą narzeczoną jak sprzęt jaki za pieniądze sprzedaje.

„Sprzedana narzeczoną” ma już ustaloną sławę i to sławę dobrą, bo nie jest złepkiem melodii narodowych, nógających w pętlę tylko kraju obudzić zapał i podziw, ale dziełem wielkiego talentu, płodem ducha, wykształconego na wzorach wszechludzkiej.

Nie jest to prawdziwie kompozycja, którąby płomienna fantazja, ognista melodia, nieokleślaną werwą lub szalonym tempem muzyki porwała serca słuchaczy i stapiła ich uczucia w potężny strumień gorącego uieniesienia, w dźwiękach jej nie tonie też słaba dusza całą jak w bezbrzeżnym oceanie smutku i tęsknoty, nie jest więc ani burza letnia z gromami i błyskawicami, ani jesienią szaruga, olowanym smutkiem swoim gniołająca i szarpiąca duszę — nie, tem wszystkim nie jest „Sprzedana Narzeczoną”. Jest ona czemś mniej, lub czemś więcej — jest słonecznym i wesołym porankiem wiosennym, cichym, a ciepłym i tem przyjemniejszym, że spoza mistrzowsko powiązanych nut i akordów partytury operowej przebiega jej charakterystyczna ludowa melodia. Jest to całem tego słowa znaczeniu muzyka narodowa, uszlachetniona i upiększona wedle najlepszych prawideł sztuki.

Jest w niej coś i z ognia mazurskiego tańca i z tęsknoty ukraińskiej dumki, ale całość jest spokojna, miarowa, jak sam lud czeski pracowity a poważny. A przytem jest ona harmonijnie spójna, każdy frazes, każda nuta dostrzeżona do innych i mistrzowską dłońią zgłębiona, aby nie ginąć w tłumie z nim i w nim dopiero zyskiwała wartość.

„Sprzedana narzeczoną” to wesoła muzyka, szlachetna i pogodna. A urozmaicona wszystkiemi na co stać umiejętnego nowoczesnego kompozytora. Ustępów pięknych zawiera dużo, a do najładniejszych należy straszak na tle charakterystycznego chóru, kończący akt pierwszy, potem duet basu i tenora w akcie drugim, ustep może najoryginalniejszy w sztuce, a zaraz potem w tym samym akcie drugim, przesłuchanie solo tenorowe, rzewne i tęskne, żeby go się i Moniuszko nie powstydzik, nakonie w trzecim akcie kwintet i muzyka do przedstawienia komediantów.

Oprócz tego jest mnóstwo epizodów bardzo interesujących n. p. chór początkowy, przypominający jakby krakowiaki nasze, żywy chór z końca aktu drugiego i prawie cały akt trzeci, w którym prawdziwie cacka muzyczne następują jeden po drugim. Do słabszych rzeczy należy chór rozpoczynający akt drugi i frazesy niepoważne w arye. Ów chór karaczemy, stawiający przymioty i p. h. Cudenohove i w pierwszych chwilach rozszedła się po Izbie pogłoska, że ich obecność ma związek ze sprawą zwolania Sejmu.

ra. Inb biletera, albo sprowadz mój japoński kostium z Berlina i zaspiewam jak partyę z Mikada? Spiewam jak krak; zresztą nie posiadam żadnych talentów.

Przepraszam bardzo — wtrącił Holm — byłem niedyskretny i zdradziłem; podśluchałem pana wczoraj w wielkiej sali „pod gwiazdą” grającego na fortepianie. Była to muzyka przekraczająca znacznie sfery dyktantów. Panna baronówna myśli tę podchwycić, słus nie sądząc, iż byłoby to bardzo pięknie, gdybyś pan zechciał akompaniować jej do śpiewu. Signora Bianchi pewnie panu odstąpi miejsca przy fortepianie, aby pocziwim Blendheimianom zrobić przyjemność, iż dziecinie miasta po długiej nieobecności powracające, bierze udział w dobroczynnym dziele.

Wszak prawda — wołała Sydonia klaszcząc w ręce — pani Betsy sama i wszystkie panie będącnie się tam cieszyć. Prawda, tego nie trzeba dawać pod głosowanie?

Ogólny, hałaśliwy aplauz rozległ się w sali; wszyscy powstawszy otoczyli Erka i wszyscy równocześnie mówili.

Muszę ulec tej presji i gwałtownie — rzekł wreszcie rada, ruszając się przydać mogą, chyba na kasye-

jego ciężkości. Natomiast kwintet z aktu trzeciego jest przelichy tak pod względem melodyi, jakoteż przeprowadzenia artystycznego.

Ponadto wszystko opera Smetany jest jeszcze łatwo wpadająca w ucho i po trzecim już zapewne jej przedstawieniu wszystkie ulice Lwowa rozbrzmiewać będą arya chóru wstępnego, duetu swata i narzeczonego z drugiego aktu i muzyki tanecznej, której są w sztuce trzy numery.

Libretto niemniej piękne, zadziwia nawet naturalnością i jasnością akcyi. Szkoda tylko że najwidoczniej tłumaczone jest z niemieckiego, a nie z oryginału. Trudno temu zarządzić, że tłumaczcy z niemieckich tłumaczeń stało się już u nas zwyczajem i to nie tylko w operach i operetkach, ale i w czysto dramatycznych utworach. Libretto opowiada dzieje dwójka serc. On kocha ją i jest nawzajem kochany, tylko niestety nie mając za co założyć ogniska rodzinnego. W akcie drugim on sprzedaje ją za 300 złotych pod warunkiem jednak, że ukochana nie wyjdzie za nikogo innego jak tylko za syna starego Michny. W akcie trzecim pokazuje się, że on to właśnie jest wypędzonym przed laty z domu synem owego Michny, wszelkie intygi, dążące do wydania narzeczonej za niedołęgioną jakąś obracając się w niwec. Numma wychodzi za Pompiliusa i nastaje ogólna radość.

Repertuar teatralny. We środę po raz drugi „Sprzedana narzeczoną”.

We czwartek po raz trzeci „Sprzedana narzeczoną”.

Libretto do „Sprzedanej narzeczonej” wyszło nakładem księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta z druku.

„Wiek i Wacka”, znana komedia Zygmunta Przybylskiego, czekała się w Warszawie 170 przedstawienia. Z tego powodu dzienniki tamtejsze rozpisyją się o tem przedstawieniu dodając, że teatr był przepelniony i że autorowi zgotowano znowu serdeczną owację. Po drugim akcie wywołani rżęstymi oklaskami otrzymał p. Przybylski w darze wspaniałe wieniec laurowy z szarfami i srebrny kalamarz. Jeden z wytrawnych krytyków warszawskich w ten sposób ocenia z okazji przedstawienia „Wicka i Wacka” talent autora: Wdzięczny musiał być sobie niewymownie Zygmuntem Przybylskim, iż w chwili rzeczywistego natchnienia napisał swego „Wicka i Wacka”. Komedia stała się wszędzie bardzo popularną i zjednała autorowi rozgłos, który śmiało nazwać można sławą. Od czasu napisania tej sztuki Zygmuntem Przybylskim zdobył na rynku dramatycznym nie małe wzięcie, firma jego zjednała sobie kredyt w pośród szerokiego kół publiczności, chętnie uczęszczającej do teatru wtedy, gdy afisz zapowiada komedję sympatycznego autora. Co tak dobrze usposabia widzów względem utworów Przybylskiego? Odpowiedź łatwa. W czasach kiedy w sztuce dramatycznej zapanowała moda pesymizmu, kiedy autorowie silą się na tworzenie ponurych obrazów psychologicznych, pisarz, który oświeśla swoje kreacje jasnymi promieniami słońca, musi trafić do przekonania, zwłaszcza, jeżeli ma talent tak wybitny, jak Zygmuntem Przybylskim. Oprócz talentu autor „Wicka i Wacka” posiada wielki szlachetny humor, który wywołuje zawsze wrazenie sympatyczne i przemawia najprzejmiejście do zgromadzonej publiczności. Ta udzielająca się widowi wesołość tryska obficie z każdej sztuki Przybylskiego, a naderwyszko z jego „Wicka i Wacka”. Z pośród grających największem powodzeniem cieszył się Frenkel, który jest wprost nieporównany w roli Klepackiego.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 27 października. Wśród wielkiej ciszy, która nawet uspiła wielu posłów, załatwiła Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu resztę paragrafów ustawy o swojszczyźnie.

Na wniosek p. Adamka uchwalono ważną zmianę przy § 9, na mocy którego nie będzie się pobierało należitości za przyjęcie do gminy. Polacy głosowali za wnioskiem Adamka.

Po krótkiej dyskusji przyjęto § 10 bez zmiany.

Podczas wczorajszego posiedzenia pojawili się w Izbie ks. Sanguszko i hr. Cudenohove i w pierwszych chwilach rozszedła się po Izbie pogłoska, że ich obecność ma związek ze sprawą zwolania Sejmu.

ra. Inb biletera, albo sprowadz mój japoński kostium z Berlina i zaspiewam jak partyę z Mikada? Spiewam jak krak; zresztą nie posiadam żadnych talentów.

Przepraszam bardzo — wtrącił Holm — byłem niedyskretny i zdradziłem; podśluchałem pana wczoraj w wielkiej sali „pod gwiazdą” grającego na fortepianie. Była to muzyka przekraczająca znacznie sfery dyktantów. Panna baronówna myśli tę podchwycić, słus nie sądząc, iż byłoby to bardzo pięknie, gdybyś pan zechciał akompaniować jej do śpiewu. Signora Bianchi pewnie panu odstąpi miejsca przy fortepianie, aby pocziwim Blendheimianom zrobić przyjemność, iż dziecinie miasta po długiej nieobecności powracające, bierze udział w dobroczynnym dziele.

Wszak prawda — wołała Sydonia klaszcząc w ręce — pani Betsy sama i wszystkie panie będącnie się tam cieszyć. Prawda, tego nie trzeba dawać pod głosowanie?

Ogólny, hałaśliwy aplauz rozległ się w sali; wszyscy powstawszy otoczyli Erka i wszyscy równocześnie mówili.

Muszę ulec tej presji i gwałtownie — rzekł wreszcie rada, ruszając się przydać mogą, chyba na kasye-

ku, Celowca, Lublany, Tryestu i Marburga.

Berno morawskie 27. października. Wczoraj odbyły się wybory do Sejmu z kurii wiejskiej. Niemcy i Czesi zatrzymali każdy swoją ilość mandatów. Modoczesi tylko stracili na rzecz klerykałów 6 mandatów, a liberali niemieccy stracili 3 mandaty, z których dwa dostało się Niemcom-narodowcom a jeden partii chrześcijańsko-socyalnej.

Wiedeń 27 października. N. fr. Presse omawia rewelacje Hamb. Nachr. i pisze, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cesarz Wilhelm i jego małżonka stanu uczciwie spełnią zobowiązania względem Austrii. „My — pisze N. fr. Presse — stoimy w pełni przy narodzie niemieckim i oczekujemy od niego takiej samej wierności. Rewelacje hamburskie pisma nie mogą wywrzeć bezpośredniego żadnego paktynego skutku.”

W końcu oświadcza to pismo, że nie wierzy, ażeby bomba rzucona przez Bismarka w trójpzymierze, zrzuciła w Austrii jakąś poważną szkodę lub eksplodowała w Niemczech i zachwiała podwalinami dzisiejszego stonunku.

N. fr. Presse twierdzi, że owa umowa z Rosją względem neutralności, zawarta przez Bismarka, była spisana i nie została zakomunikowaną żadnemu państwu. Umowa ta zawarta została w r. 1884 na 6 lat i miała zostać w r. 1890 odnowiona. Tymczasem Bismark upadł.

N. W. Tagblatt pisze, że rewelacje Bismarka nie mogą zmniejszyć silnej pozycji trójpzymierza wobec całego świata. Jeżeli sfery obecnie decydujące w Niemczech w sposób kategoriiczny usuną podejrzenie, jakoby taka podwójna gra i dziś jeszcze b. ta możliwa.

Także inne pisma odmawiają rewelacyom organu bismarkowskiego wszelkiej aktualnej politycznej wartości.

Wiedeń 27 października. Fremdenblatt donosi, że cesarz sankcyonował już reformę podatkową.

Budapeszt 27. października. W okręgu Lublan przyszło do walki na kamienie i kije między zwolennikami partii liberalnej z jednej a partią ludową i zjednoczonym stronnictwem narodowem z drugiej strony. Wiele osób poraniono. Zauważano pomocy wojska.

W Matyasfalva dwaj liberalni wyborcy zostali zabici.

W Tyrnau w walce wyborczej zabito dwóch ludzi.

Również z wielu innych miejscowości przychodzą wiadomości o krwawych starciach między wyborcami. Zawsza żądają pomocy wojska.

Berlin 27 października. W tutejszych kołach miarodajnych z wielką rezerwą wstrzymują się od wszelkich komentarzy i omawiań słynnej wiadomości przez *Hamburger Nachr.* podanej o traktacie wzajemnej neutralności między Rosją a Niemcami.

Pisma blisko rządzą stojące powątpiewają, czy artykuł odnośny wyszedł od Bismarka, pisma zaś bismarkowskie uważają tę wiadomość za prawdziwą i widzą w owym traktacie nie osłabienie, ale przeciwnie wzmocnienie gwarancji pokoju.

Berlin 27 października. Aresztowany tu został anarchista Grossmann z Wiednia za agitację anarchistyczną.

Berlin 27 października. Berl. Tagblatt donosi z Konstantynopola z niedzieli: Przy ulicy Asmali

Wiedeń 27 października. Gmina Lubaczów przeniesioną została do VI. kl. wojskowej taryfy kwaterekowej.

Wiedeń 24 października. W tutejszej ambasadzie niemieckiej zapewniają, że wiadomość podana przez *Hamb. Nachr.* o traktacie wzajemnej neutralności między Rosją a Niemcami jest nieprawdziwą.

Oczekiwane jest wyjaśnienie z Berlina tej sprawy.

Wiedeń 27 października. Do Węgier odchodzi części garnizonów z Wiener Neustadt, Graeu, Bru-

ramionami — wszystkie tony, które nie wyjdą wcale lub brunieć będą fałszywie pod mymi palcami, padną na wasze sumienie, czuigodne panie, a pannie baronownie, oby niebo przebaczyło, że mnie tak podstępnie tutaj, wprowadzili.

Rzuciła nań marzące spojrzenie i zachwycona porwała jego ręce.

— O! wiedziałam, że pan jestes dobrym. Świat daleki nie zatruł jeszcze tych pocziwów uczuć, które z Blendheimu wyniosłeś. Zrobimy krótką próbę i umówimy się co do szczegółów, a teraz do pracy!

Rozdział jedenasty.

Wszyscy powrócili na swe miejsca i dalszy ciąg posiedzenia odbył się spokojnie.

Najpierw Lena przedłożyła rysunek, który ułożyła jako szkic obrazu z żywych osób.

Cztery dziewczęta stały w uroczej grupie około baronówny, która jako geniusz dobroczynności siedziała w środku na podwyższeniu. Życzenie małej, grubej Pauli, aby wiosnę kto inny przedstawiał, uwzględniono; smu kła Lola objęła rolę wiosny, a Paula miała być latem. Wszystkie te posta-

ku, Celowca, Lublany, Tryestu i Marburga.

Berno morawskie 27. października. Wczoraj odbyły się wybory do Sejmu z kurii wiejskiej. Niemcy i Czesi zatrzymali każdy swoją ilość mandatów. Modoczesi tylko stracili na rzecz klerykałów 6 mandatów, a liberali niemieccy stracili 3 mandaty, z których dwa dostało się Niemcom-narodowcom a jeden partii chrześcijańsko-socyalnej.

Wiedeń 27 października. N. fr. Presse omawia rewelacje Hamb. Nachr. i pisze, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cesarz Wilhelm i jego małżonka stanu uczciwie spełnią zobowiązania względem Austrii. „My — pisze N. fr. Presse — stoimy w pełni przy narodzie niemieckim i oczekujemy od niego takiej samej wierności. Rewelacje hamburskie pisma nie mogą wywrzeć bezpośredniego żadnego paktynego skutku.”

W końcu oświadcza to pismo, że nie wierzy, ażeby bomba rzucona przez Bismarka w trójpzymierze, zrzuciła w Austrii jakąś poważną szkodę lub eksplodowała w Niemczech i zachwiała podwalinami dzisiejszego stonunku.

N. fr. Presse twierdzi, że owa umowa z Rosją względem neutralności, zawarta przez Bismarka, była spisana i nie została zakomunikowaną żadnemu państwu. Umowa ta zawarta została w r. 1884 na 6 lat i miała zostać w r. 1890 odnowiona. Tymczasem Bismark upadł.

N. W. Tagblatt pisze, że rewelacje Bismarka nie mogą zmniejszyć silnej pozycji trójpzymierza wobec całego świata. Jeżeli sfery obecnie decydujące w Niemczech w sposób kategoriiczny usuną podejrzenie, jakoby taka podwójna gra i dziś jeszcze b. ta możliwa.

Także inne pisma odmawiają rewelacyom organu bismarkowskiego wszelkiej aktualnej politycznej wartości.

Wiedeń 27 października. Fremdenblatt donosi, że cesarz sankcyonował już reformę podatkową.

Budapeszt 27. października. W okręgu Lublan przyszło do walki na kamienie i kije między zwolennikami partii liberalnej z jednej a partią ludową i zjednoczonym stronnictwem narodowem z drugiej strony. Wiele osób poraniono. Zauważano pomocy wojska.

W Matyasfalva dwaj liberalni wyborcy zostali zabici.

W Tyrnau w walce wyborczej zabito dwóch ludzi.

Również z wielu innych miejscowości przychodzą wiadomości o krwawych starciach między wyborcami. Zawsza żądają pomocy wojska.

Berlin 27 października. W tutejszych kołach miarodajnych z wielką rezerwą wstrzymują się od wszelkich komentarzy i omawiań słynnej wiadomości przez *Hamburger Nachr.* podanej o traktacie wzajemnej neutralności między Rosją a Niemcami.

Pisma blisko rządzą stojące powątpiewają, czy artykuł odnośny wyszedł od Bismarka, pisma zaś bismarkowskie uważają tę wiadomość za prawdziwą i widzą w owym traktacie nie osłabienie, ale przeciwnie wzmocnienie gwarancji pokoju.

Berlin 27 października. Aresztowany tu został anarchista Grossmann z Wiednia za agitację anarchistyczną.

Berlin 27 października. Berl. Tagblatt donosi z Konstantynopola z niedzieli: Przy ulicy Asmali

Wiedeń 27 października. Gmina Lubaczów przeniesioną została do VI. kl. wojskowej taryfy kwaterekowej.

Wiedeń 24 października. W tutejszej ambasadzie niemieckiej zapewniają, że wiadomość podana przez *Hamb. Nachr.* o traktacie wzajemnej neutralności między Rosją a Niemcami jest nieprawdziwą.

Oczekiwane jest wyjaśnienie z Berlina tej sprawy.

Wiedeń 27 października. Do Węgier odchodzi części garnizonów z Wiener Neustadt, Graeu, Bru-

ramionami — wszystkie tony, które nie wyjdą wcale lub brunieć będą fałszywie pod mymi palcami, padną na wasze sumienie, czuigodne panie, a pannie baronownie, oby niebo przebaczyło, że mnie tak podstępnie tutaj, wprowadzili.

Rzuciła nań marzące spojrzenie i zachwycona porwała jego ręce.

— O! wiedziałam, że pan jestes dobrym. Świat daleki nie zatruł jeszcze tych pocziwów uczuć, które z Blendheimu wyniosłeś. Zrobimy krótką próbę i umówimy się co do szczegółów, a teraz do pracy!

Rozdział jedenasty.

Wszyscy powrócili na swe miejsca i dalszy ciąg posiedzenia odbył się spokojnie.

Najpierw Lena przedłożyła rysunek, który ułożyła jako szkic obrazu z żywych osób.

Cztery dziewczęta stały w uroczej grupie około baronówny, która jako geniusz dobroczynności siedziała w środku na podwyższeniu. Życzenie małej, grubej Pauli, aby wiosnę kto inny przedstawiał, uwzględniono; smu kła Lola objęła rolę wiosny, a Paula miała być latem. Wszystkie te posta-

Medzid aresztowano dwóch, poszukiwanych oddawna członków komitetu armeńskiego. Podczas aresztowania wojsko zamknęło dom i ulicę dla odparcia tłoczącego się tłumu. Obaj oddali się bez oporu. Pomimo wysiłów policji panuje powszechnie przykre uczucie niepewności. Komitet armeński w Genewie umyślił napad na gmach pewnej ambasady w Konstatynopolu, aby spowodować mocarstwa do wspólnej akcyi. Patriarcha unicko-armeński Azargan otrzymał dwa razy listy z pogróżkami, wzywające go, aby złożył 400 ft. tur. (przeszło 4.000 guld.) do kasy „kinczaku”, inaczej będzie za wroga ojczyzny uznany i spotka go los zdrajców.

Petersburg 27 października. Między Petersburgiem a Moskwą założony będzie telefon kosztem 400 tysięcy rubli.

Dział ekonomiczny.

— Sofia d. 27 października. Budowę kolei Ruszczyk-Tirnovo-Nowa Zagora (240 kilometrów) oddano spółce Hadzenowa, który buduje kolei Sofia-Roman, za 25 mil. fr.

— Paryż d. 27. października. Import Włoch do Francji wzrósł w ubiegłych trzech kwartałach o 15 mil. fr., w porównaniu z tymże czasem roku zeszłego, podczas gdy import Francji do Włoch o 11½ mil. fr. się zmniejszył.

Wiadomości giełdowa.

Wiedeń d. 27. października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 368 25 Kredyty węgierskie 406 50, Unionbank 293 25, Landerbank 247 50, staatsbanky 363 25, Lombardy 101 50, kolei północno-wschodnia 272 25, trytoniowe 154 —, Rima 244 —, Alpy 84 20, renta majowa 101 05, losy turek. 46 60, Marki 58 81.

Berlin d. 27. października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 230 90 (367 94), staatsbanky 154 40 (362 66), lombardy 43 50 (101 83).

Frankfurt dnia 27 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 311 87 (367 93), staatsbanky 307 37 (362 98), lombardy 58 50 (101 63), alpy 161 40 (205 80).

Cyfrы oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— Wiedeń 27 października. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie kredytowej kredyty 368 75, węg. zakład kredytowy 406 25, anglobanki 154 50, lenderbanki 247 50, koleje państwowe 364 —, elbethal 277 —, akcje trytoniowe 152 50, alpy 85 20, losy tureckie 46 60, unionbanki 293 —, ruble 128 —.

Z rynków towarowych.

Znakomitym wynalazkiem, szczególnie dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

Stacje drogi krzyżowej
emalowane w ogniu na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu, przez firmę Pousielgues Rusand, nadwornego jublera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacji na całą Polskę: przesyła na żądanie cennie jedną stację na okaz i objaśnienia, która jest bardzo umiarkowana.

DRÓBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

WAGI DECYMALNE wyrobu krajowego, bardzo silne, wszystkie części kute, 100, 150, 200, 250, 300, 400, 500 kg. z 17, 19, 22, 27, 30, 35, 40 zgr. Miary blaszane do spirytusu, poleca Piotr Chruszowski, handel solanowy we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

REKAWICZKI gładkie, ciemne, sarnie, w rozmaitych kolorach, z najnowszymi wyszytami, kraj Victoria, poleca Józef Klimek, Lwów, Batorska 2.

GOSPODARSTWA względnie kluczowe gospodarstwa, które na go gospodarstwo wiejskie się rozumie i na kowem zarządzić potrafi, poszukuje Zarząd folwarku Krasuczyń. Zgłoszenia przyjmują właściciela we Lwowie, ulica Snopkowska 46.

OGRODNIK względnie gospodarz wiejski rozumiejący się dobrze na uprawie roli, ogrodu i sadu znajdzie umieszczenie w charakterze samodzielnego kłomana. Wdowie lub żonaty bezdzietny, którego żona zajęła się k. chnią, będzie miał pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmują Zarząd folwarku Krasuczyń, Lwów, ulica Snopkowska 46.

POMIESZKANIE dla wolnych osób lub dla pp. studentów jest do wynajęcia za mierną cenę przy ulicy św. Łazarza 10, w podwórzu na lewo.

WĘZCZYNA w średnim wieku, nie mający żadnego zajęcia, szuka umieszczenia jako dozorcy domu lub portiera. Adres: D. H. Krasińskich 15, auterent.

KANDYDAT nauczyciela ski poszukuje lekcy w miejscu lub na prowincji. Adres: do Wgo Pana Kajetana Kornatowskiego, Lwów, Łyczakowski 79.

PREMIOWANE medalami tutek Niemcowskiego s. wędzideł do nabycia.

Koco na konie, własnego wyrobu z owczej wełny, duże, mocne, grube, w pasy pasowe z czarnym lub złotym ozdobieniem, po zł. 650 sztuką sprzedaje Dwór Łapszyn — Brzeżany.

Antoni Gudien

SKŁAD PŁOCIEN I SZYFONÓW
we Lwowie, hotel Europejski, plac Maryacki, poleca najjaśniejsze

Chustki zimowe „Himalaja“

Barchany

kolorowe i białe w największym wyborze oraz
Bieliznę stołową, Pościel, Bieliznę męską i dziecięcą, Bieliznę Dr. Jägera, ciepłe pończochy i skarpetki po cenach najtańszych.

Oliwę do maszyn

Pasy do maszyn

tudzież wszelkie artykuły potrzebne do każdego gospodarstwa

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska 1. 2.

Cenniki odwrotną pocztą.

Doży oboczny zarobek

100—200 zgr. miesięcznie można zarobić na rozprzedaży prawie dozwolonych listów zastawnych, które na mocy uchwały G. A. XXXI. 18-33 prawnie wystawione zostaną

Budapest „MERCUR“

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Bank und Wechselstuben Act.-Ges.

Obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci
Wyrób najlepszy, ogromny wybór, ceny najniższe w handlu pod firmą:
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halliki 1. 3.

Masa do zapuszczania podłóg

z najlepszej fabryki

Frederika Schubutha

Lwów, Rynek 45.

1157

Na sprzedaż najlepszy narybek karpi

w dobrach Krakowiec koło Radymna.

Zgłoszenia przyjmuje i objaśnia

udziela Zarząd dóbr. 1124

Własnego wyrobu najlepszą

Masę woskową na podłogi

i prawdziwą

Masę francuską na posadzki

poleca 7975

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 33.

Pochodnie

tanio do nabycia

na składzie firmy handlowej

W. CZOPP

Lwów

Żółkiewska 1. 2.

Cenniki odwrotną pocztą.

Biuro nauczycielskie Henryki Teisseyre

dawniej sp. Anieli Dembowskiej 7118

Kraków, Kolejowa 1

umieszcza nauczycieli, guwernantki i bony wszelkich narodowości z dyplomami nauczyc., muzyką i kilkoma językami.

Rydzę kiszono

5-kilowe baryłeczki za 2 zł. franc. wysła Markowski, Uście ruskie, poczta loco. 118)

Do znacznego austr. Domu bankowego

są poszukiwane za dobrą prowizją zrzecze, wymowne

nieposzlakowane osoby

każdego stanu (także i panie) do rozprzedaży prawnie dozwolonych losów. Zgłoszenia: „Concurrenzlos“, M. Mukes Nachf., Wien 1/1.

Pewny skutek

mają wypróbowane 1175

Kaisera karmelki miętowe

na brak apetytu, ból żołądka i niestrawność.

Prawdziwe w paczkach po 10 i 20 ct. sprzedaje: we Lwowie O. T. Winicki, ra Syn. w Stanisławowie Dr. A. Bał, w Kutomii E. Stenzel aptekarz, w Kamionce Karol Pilewski, w Uhnowie K. Kałużniak, w Dynowie Jan Wodnyński, w Samborze J. Aleksiewicz

Trzy bardzo piękne DOBRA

na Węgrzech (w pobliżu Galicji)

Jedno 600.000 zgr. w. a.

Jedno 500.000 zgr. w. a.

Jedno 150.000 zgr. w. a.

Dla polskich panów do sprzedania. Tylko kupującym udziela informację

B. von Keczner, S. Bogdany

vla Abos, Ungarn. 1152

do Zarządu dóbr Okno

p. Grzymałow.

Tylko prawdziwe

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Moll.

Molla proszki Seidlckie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcji.

Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 zgr. waler

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda faszka opatrzona jest marką ochronną A. Molla i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll“.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek usmierzający do weterania przeziębienia w członkach i innym przypadkach powstającym skutkiem zanieczyszczenia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej faszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLL i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Bucker apt.; St. Markiewi.

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacja, brzoza jasion, jawor, klon, wierzba, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głąb. Nasiona drzew leśnych z własnej kusiarni: Sosna pospolita, świerk, modrzew, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wierzba, olcha czarna i biała, żółty grab, buk, jarząbek, głąb. — Nasiona co do siły kiełkowania są zbierane w krajowej stałej botaniczno rolniczej w Dublanach, które poleca Zarząd obszaru dworskiego Borowna poczta Bochnia.

Na żądanie posyła się cennik franco.

LEONARDÓWKA

niezrównanej dobroci wódka, cała faszka 1 zgr., pół faszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorska 1. 2.

Dla uniknięcia naśladowstwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzona są marką ochronną i napisem „Leonardówka“.

L. 65736.

1176

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendyów z fundacji pod nazwą „Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“, ogłasza się niniejszym konkurs.

Stypendya te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników s. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowych, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendyów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacji.

Każde stypendium dla krewnych lub imienników wynosić będzie 150, 200 lub 300 zgr. każde zaś inne 120, 150 lub 200 zgr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej do 15. listopada b. r. i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnią świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczył na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendya przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem s. p. Dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym rzeszowskim, a to za pomocą metryki albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów pismaiennego i należyte legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendium, jako krewnego s. p. fundatora znają i uważają. Ci natomiast, którzy według tego co wyżej powiedziano, nie mają mieć pierwszeństwa do reszty stypendyów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ściśle egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 19. października 1896. Grott.

Płaszcz zimowy
we wszystkich kolorach zgr. 16—
pod gwarancją czysta wełna, we
wszystkich rozmiarach
Heilmann Kohn i Synowie
Lwów, Teatralna 1. 1.

A. KRZYSZTOFOWICZ
plac Halliki 2 we Lwowie
otrzymał świeżo transporta: plac Halliki 2

Dywanów perskich
Dywanów fabrycznych
Dywanów do wystielania
Materyj meblowych
Portyer i firanek
Chodników i t. p.
Ceny umiarkowane.
Zapasy obfite.

Dr. Gölis'a
uniwersalny proszek do potraw
(sprzedawany od r. 1857).
Dietetyczny środek, ułatwiający znakomicie trawienie, a tem samem odżywiający i wzmacniający organizm.
Do nabycia w niektórych aptekach i drogueryach Austro-Węgierskiej monarchii.
Cena małego pudełka 84 ct., dużego zgr. 1-26.
Proszę żądać wyraźnie: **Dr. Gölis'a** proszku do potraw i uważać na moją markę ochronną.
Wygłówni producenci (od r. 1865): 7966
Dr. Józefa Gölis'a Następcy
Wien, I., Stephansplatz 6 (Zwettthof).
Wysyłka hurtowna i drobniogowa.

HOTEL „REMI“ W BUDAPESZCIE

w Rynku Józefa Nr. 4

w samym środku miasta, naprzeciw teatru ludowego.
70 pokoi nader elegancko urządzone i oświetlanych elektrycznie. Winda. Własna restauracja z kuchnią francuską i węgierską. Kawiarnia, sale na bankiety. Za pomocą kolei elektrycznej bardzo wygodna komunikacja z wszystkimi dworcami. Ceny umiarkowane. 8107

Po teatrze!

Świeża kuchnia gorąca

MUSIAŁOWICZ i JANIK.

Wielka Insbrucka Loterya 50-centowa

Główna wygrana **75.000** koron.

Gotówka 20% mniej

Losy po 50 ct. polecają: Kitz & Stoff, M. Jonasz, Aug. Schellenberg i Syn.

Stanowczo taniej jak gdziekolwiek

Prawdziwe perskie i smyrnenskie dywany

SADIC POPPOWITSA

w Wiedniu Szulekstrasse 1.

Papier listowy

Koperty

dla obrotu handlowego

PLAKATY ETYKIETY KOLOROWE DRUKI

artystycznie wykonane.

J. L. BAYER

Zakład przemysłowy dla druków i papieru.

Wzory i cenniki gratis i franco.

KOLIN

Julian Dąbrowski

we Lwowie, ulica Teatralna 1. 7

poleca własne wyroby ze złota urządzenie czechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion“.

Zegarki kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, niklowe oraz pendule francuskie, jakoteż budziki.

Najlepsze pióra stalowe

Carl Kuhn & Co. in Wien

Nr. 6 Stephansplatz Nr. 6. 1042

Założony w r. 1843.

Do nabycia w handlach papieru i przyborów do pisania.

JAN HNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . . . 25

APSEINA wyciąga plamy tłuste z materji jedwabnych koronowych . . . 25

ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . . . 25

BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały . . . 30

BRAZYLINA pranie w brazylijskiej materji czarne wypłukuje i poplamione odzyskuje pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet . . . 08

ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb aniliny, trawy, lakierów i smoły flakon . . . 25

JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon . . . 20

KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z amentu, lasoczka . . . 05

Nabyć możn we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika 1. 3, ulica Hallicka 1. 11.

W Krakowie Sukenie 1. 30. — **W Czerniowcach** Rynek 1. 3. 31

Materje sukienne

najmodniejsze z pierwszorzędných zagranicznych i krajowych fabryk — poleca w wielkim wyborze po cenach przystępnych

firma: **Maurycy & Sami Spiegel**

Lwów, Kazimierzowska 1. 4.

Próbki na żądanie gratis,

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.